

WOJCIECH ROSZKOWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-7736-2013>

Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa

Ad 1. Historiografia polska obejmuje tak szeroki zakres tematyczny, że specjalistom trudno czasem dostrzec, a zwłaszcza docenić osiągnięcia dotyczące dziedziny, w której dany autor orientuje się jedynie powierzchownie. Stąd mój wybór będzie siłą rzeczy subiektywny. W moim odczuciu, na szczególne wyróżnienie zasługuje wysiłek podjęty przez Andrzeja Nowaka, by stworzyć nową, całościową wizję historii Polski. Obecnie możemy podziwiać pierwsze cztery tomy tej pracy i z nadzieją oczekiwac zakończenia tego niezwykłego dzieła. Poza tym na wyróżnienie zasługują, moim zdaniem, prace historyków zajmujących się początkami państwa polskiego oraz dziejami XX w. Dotyczy to np. dziejów wywiadu i kontrwywiadu II Rzeczypospolitej. W tej dziedzinie ważne prace wydał Grzegorz Nowik. Wypełniono wiele białych plam w naszej wiedzy o tym okresie, czego przykładem może być monografia o losach żołnierzy sowieckich w polskiej niewoli pióra Zbigniewa Karpusa. Autorzy zajmujący się dziejami PRL przetwarzają ogromne, choć przetrzebione przez ustępujące władze komunistyczne zasoby archiwalne, pracownicy wypełniając ogromne luki w naszej wiedzy o funkcjonowaniu systemu PRL i osobach tworzących ten system. W tej dziedzinie wybitne osiągnięcia zanotował Andrzej Paczkowski. Dzięki funduszom Instytutu Pamięci Narodowej powstała masa cząstkowych historii PRL, a także wiele monografii sumujących niektóre obszary życia społecznego czy politycznego tego okresu. Warto też podkreślić ogromny postęp w badaniach nad dziejami emigracji polskiej po 1945 r. Bardzo posunięto badania nad losami Kościoła polskiego, zarówno w XIX, jak i XX w. Na przykład ks. Marian Radwan opracował fundamentalny inwentarz zasobów archiwalnych dotyczących Kościoła katolickiego w Rosji, a ks. Roman Dzwonkowski — słownik biograficzny księży ofiar terroru w ZSRR. Znakomicie rozwinęła się biografistyka: wydano wiele słowników biograficznych postaci dotąd przemilczanych lub „zakazanych”, np. ofiar terroru komunistycznego. IPN ma w swoim dorobku liczne wydawnictwa albumowe z nieznanymi dotąd ilustracjami i skanami dokumentów. Warto docenić

wysiłek Muzeum Historii Polski, które w specjalnej serii publikuje po raz pierwszy lub wznawia wyczerpane już dawno teksty kluczowych postaci naszego życia publicznego XX w. Powstały też pierwsze analizy historii III Rzeczypospolitej. W sumie oceniam, że minione trzydziestolecie było okresem rozkwitu profesjonalnej historiografii w Polsce.

Ad 2. Wydaje mi się, że najcenniejsze, zwłaszcza w pracach o charakterze syntetycznym, jest podejście holistyczne, uwzględniające zarówno wątki polityczne, jak i społeczno-gospodarcze i kulturowe. O ile w czasach PRL obserwowaliśmy potężną presję ideologiczną, o tyle tego rodzaju fałszywy „konstruktywizm” winien ustępować racjonalnemu odzwierciedlaniu rzeczywistości w jej różnych aspektach. Najbardziej niebezpieczne wydaje mi się dziś stosowanie ideologicznych haseł typu „stwórzmy przeszłość, wybierzmy przyszłość”. Wybór przyszłości w oparciu o arbitralnie kształtowany obraz przeszłości lub w ogóle jego brak do niczego dobrego nie może doprowadzić. Widać to wyraźnie w niektórych pracach pisanych z gotową tezą, np. w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich, gdzie mimo pozorów warsztatu naukowego ignoruje się kontekst lub formułuje się wnioski typu *pars pro toto*. Nadal nie wypracowaliśmy spójnych kryteriów oceny systemu komunistycznego. Poszczególni autorzy albo unikają tego rodzaju prób albo twierdzą, że nie da się takich kryteriów wypracować. Niezależnie od tego rodzaju pułapek metodologicznych myślę, że więcej uwagi należy poświęcić historii gospodarczej PRL. Mamy już w tej dziedzinie wiele wartościowych syntez, ale brak jest głębszych analiz strat wojennych, a także strat wynikających z funkcjonowania marnotrawnego systemu nakazowo-rozdzielczego i powiązań tego systemu w Polsce z systemem gospodarki ZSRR.

Ad 3. Syntezy są i będą fundamentem pamięci narodu. Pamiętać trzeba o ich roli w przeszłości. Wielkich historyków pamięta się właśnie z powodu ich syntez. Wokół tego rodzaju prac toczono też najważniejsze spory o to, kim jesteśmy i jak należy ocenić kluczowe decyzje w polskiej historii. Synteza ma zawsze cechy indywidualne autora oraz jego historiozofii i z tym trzeba się pogodzić. Pozostaje jednak kwestia jakości owej historiozofii. Słowo „synteza” wymaga więc głębszej refleksji, gdyż niestety jest przedmiotem najróżniejszych manipulacji. W moim pojęciu syntezą jest praca o ambicjach łączenia wspomnianych wątków politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturowych, a nie uproszczoną projekcją przeszłości w oparciu o zideologizowane rozumienie człowieka i społeczeństwa. Jest oczywiście kwestią sporną, co kto uważa za ideologię, a co jest uprawnioną filozofią człowieka. Osobiście uważam „antropologię nieograniczoną”, a więc założenie, iż człowiek stwarza się sam, zmierzając do całkowitego zniesienia ograniczeń,

za zagrożenie dla nauk społecznych, szczególnie w bezkrytycznym jej stosowaniu. Modernistyczne przekonanie o nieograniczoności ludzkich możliwości jako główne kryterium oceny zjawisk społecznych prowadzi na manowce, podobnie jak stosowany do niedawna determinizm materialistyczny. Dążenie do wolności jako motyw działania Polaków należy do zjawisk obiektywnych, natomiast wolność, a właściwie dowolność lub brak kryteriów ocen dziejów jest relatywizmem szkodliwym zarówno dla jakości prac historycznych, jak i dla czytelników. Historiografia jest dziedziną, w której nie da się uniknąć wartościowania. Trzeba je stosować z rozmysłem i umiarem, ale są one częścią pracy historyka. Autorzy krytykujący oceny moralne są zresztą najwyraźniej bezradni lub dochodzą do sprzeczności, gdy muszą ocenić sens takich wydarzeń, jak wybuch II wojny światowej, system komunistyczny czy rola Adolfa Hitlera lub Józefa Stalina.

Ad 4. Problem dotyczy związku między historiografią profesjonalną oraz „polityką historyczną” lub „polityką pamięci”. Są to pojęcia, które wywoływały w ostatnich latach wiele sporów, często polegających na nieporozumieniu terminologicznym. Polityka historyczna jest dziedziną polityki, tak jak polityka społeczna lub gospodarcza, tyle że jej przedmiotem jest nie dobrostan społeczeństwa lub rozwój ekonomiczny, ale pamięć społeczeństwa. W reakcji na fatalny wpływ propagandy komunistycznej na jakość badań historycznych, wielu profesjonalnych historyków ma zastrzeżenia do jakiegokolwiek polityki pamięci. Tymczasem jest ona częścią racji stanu. Pamięć jest bowiem fundamentem morale społeczeństwa i właściwe jej kształtowanie, np. w programach szkolnych historii czy ekspozycjach muzealnych, jest niezbędne. Spór winien jedynie dotyczyć tego, jaką pamięć mamy kształtować, a nie czy w ogóle należy to czynić. Na przykład ogromną wartością jest Muzeum Powstania Warszawskiego, które wyzwoliło falę zainteresowania historią w młodym pokoleniu, ale ożywiło także dyskusję nad sensem walk o wolność podejmowanych przez Polaków w różnych warunkach historycznych. Jakość tej dyskusji była mocno zróżnicowana, ale ważne, że miała ona i ma nadal miejsce. Prace przy budowie Muzeum Historii Polski, placówki, która będzie odgrywać w tym względzie fundamentalną rolę, wkraczają w fazę końcową, a zarys stałej ekspozycji tego muzeum został przyjęty w Radzie Muzeum „ponad podziałami” bez konfliktów politycznych.

Politykę historyczną należy rozpatrywać w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym. Aspekt wewnętrzny dotyczy kształtowania morale obywatelskiego, aspekt zewnętrzny zaś — marki państwa. W tym drugim sensie zaniechania polskie w ostatnim trzydziestoleciu są ogromne i przyniosły dotkliwe skutki w postaci bezpodstawnych oskarżeń Polaków i państwa

polskiego o winy niepopelnione. Wystarczy przyjrzeć się niezwykle aktywnej polityce historycznej prowadzonej np. przez Niemcy i Rosję, by zrozumieć, jak ważna jest polityka historyczna w aspekcie zewnętrznym. Wystarczy dostrzec, jaką karierę zrobiło określenie „polskie obozy koncentracyjne”, używane nawet bezrefleksyjnie przez naszych sojuszników. Fałszywe oskarżenia o współodpowiedzialność Polski za wybuch II wojny światowej, o Holocaust lub wysiedlenia ludność niemieckiej po II wojnie światowej mogą ostatecznie skutkować roszczeniami finansowymi, a to doprowadziłoby do absurdu, w której współczesny podatnik polski miałby płacić za straty i zniszczenia popełnione przez państwa, które doprowadziły do wojny, czyli III Rzeszę i ZSRR. Profesjonalni historycy nie powinni gorszyć się próbami rozwijania przez władze polskie polityki historycznej, a nawet ją wspierać. Polacy mają zresztą znacznie mniej powodów do wstydu za swoją historię niż państwa, które dziś formułują wobec nas fałszywe oskarżenia.

Niezależnie od polityki historycznej, historiografia profesjonalna była, jest i będzie podstawą kształtowania się świadomości narodu lub jak kto woli – społeczeństwa. Jej służebność jest dla mnie oczywista, ale cechy tej służebności zależą od okresu, w którym tworzy się dzieła historyczne. Można ubolewać, że pisanie historii „ku pokrzepieniu serc” nie zawsze było zgodne z kryteriami obiektywizmu, ale było potrzebne i oczekiwane w społeczeństwie, zwłaszcza w dobie zaborów czy w PRL. Zawsze mieliśmy jednak na to reakcję w postaci „odbrązawiaczy” i w ten sposób kształciły się pokolenia Polaków, którzy mogli zastanawiać się, kto ma rację i co z tego ostatecznie wynika. Właściwie rozumiana rola historiografii profesjonalnej polega jednak nie tyle na perswazji w duchu jakiejś „jedynie słusznej” idei, ale na ukazaniu złożoności wydarzeń historycznych i ukształtowaniu głębszego rozumienia takich pojęć jak sprawiedliwość, skuteczność, racja moralna czy racja stanu. Bez wysokiej jakości historycznych prac naukowych nie można sobie wyobrazić skutecznego upowszechniania wiedzy historycznej. W tej ostatniej dziedzinie mamy ostatnio coraz większe problemy w związku z presją różnych odmian ideologii *gender*, ograniczeniem programów szkolnych z historii, a także zalewem produkcji quasi-historycznych w postaci filmów sensacyjnych i gier komputerowych, w których dowolnie wykoślawia się wydarzenia historyczne. Szeroka promocja profesjonalnych prac historycznych jest, obok poszerzenia szkolnych programów, niezbędna, aby przeciwdziałać narastającym lukom lub zaburzeniom pamięci młodego pokolenia.